



## Metody aktywizujące

---

Anna Olszowa

Metody aktywizujące mają stwarzać sytuacje wspomagające proces uczenia się osób biorących udział w zajęciach dydaktycznych. Mają ułatwić im nabywanie określonej wiedzy i umiejętności. Uczenie się jest zawsze procesem aktywnym. Istnieją jednak różne rodzaje aktywności. I nie wszystkie w jednakowym stopniu sprzyjają efektywnemu zapamiętywaniu. Naukowcy są zgodni: najbardziej skuteczne jest uczenie się poprzez działanie. Nasze zadanie polega na zaaranżowaniu takiej sytuacji dydaktycznej, która będzie sprzyjać właśnie takiemu rodzajowi uczenia się. A właściwie wielu różnych sytuacji – nie ma bowiem nic bardziej nużącego i demotywującego niż powtarzający się schemat. Różnorodność formy i zmiany rodzaju aktywności gwarantują utrzymanie uwagi uczestników na wysokim poziomie. Wprowadzając element nowości uzyskujemy efekt zaciekawienia, zaskoczenia; tworzymy atmosferę przygody i wyzwania. Najlepiej jest oczywiście korzystać z możliwie wielu różnych jakościowo metod. Z niektórych możemy w pracy z daną grupą skorzystać jednorazowo; do innych będziemy wracać wielokrotnie. Każdy nauczyciel sam musi wypracować sobie zestaw metod, które składać się będą na jego warsztat pracy. Jednak to, czy podejmiemy w ogóle taki wysiłek zależy w dużym stopniu od tego, na ile sensowne wydają nam się działania tego typu. Wiara w pożytek płynący ze stosowania metod aktywizujących wcale nie jest wśród nauczycieli taka powszechna. Spróbuję krótko omówić ich zalety i możliwości, jakie stwarzają.

Psycholodzy zachęcają do wykorzystywania w procesie uczenia się wszystkich rodzajów inteligencji i wszystkich zmysłów. Ile zapamiętujemy?

- 10% – z tego, co słyszymy,
- 20% – z tego, co widzimy,
- 40% – z tego, o czym rozmawiamy,
- 90% – z tego, co robimy.

Stworzenie uczniom możliwości rozmowy i dyskusji zwiększa ilość zapamiętanej informacji o 40%. Natomiast umożliwienie im uczenia się poprzez działanie powoduje, że zapamiętują 90% tego, co robią. Dlaczego aż tak dużo zapamiętujemy z tego, co robimy? W czasie wykonywania czynności angażujemy całość siebie, a więc: umysł, wolę, emocje i zmysły. Prosta konkluzja? Należałoby jak najczęściej organizować zajęcia, na których uczniowie będą mogli badać, doświadczać i działać.

Druga rzecz, o której warto pamiętać. Aktywność człowieka ma określony kierunek wyznaczony przez cel, któremu podporządkowany zostaje jej przebieg. Im bardziej cel jest atrakcyjny i ciekawy, tym większą wywołuje motywację i zainteresowanie uczniów. Musimy zadbać o to, żeby wyznaczony cel był dla ucznia bliski i wyraźny. Mamy wówczas poczucie sensu tego, co robimy. Podstawowym zabiegiem, jaki nauczyciel powinien wykonać, jest uświadomienie uczniom celu ich działań wraz z umotywowaniem potrzeby jego osiągnięcia.

Niestety, specjaliści badający współczesną szkołę są raczej zgodni w swych pesymistycznych ocenach: szkoła nadal nie jest środowiskiem, które sprzyja budowaniu wewnętrznej motywacji uczniów. Szkoła ujednolica zachowanie i sposób myślenia swoich wychowanków. Jest miejscem, w którym dokonuje się przekaz wiedzy, ale też miejscem, które uczy konformizmu. Przychodząc do szkoły dziecko uczy się obowiązujących reguł zachowania, które często przekształcają się w obowiązujące reguły myślenia. Uczy się np., że pytania zadaje nauczyciel, a od ucznia wymagana jest odpowiedź; uczy się, że w odpowiedzi na pytanie oczekiwana jest jedna poprawna reakcja – alternatywna byłaby sytuacja, kiedy możliwe jest wygenerowanie wielu odpowiedzi na to samo pytanie. Badania wykazują, że konformizm wobec reguł życia szkolnego idzie w parze z niskimi wynikami w testach twórczego myślenia. Szkoła nie sprzyja twórczości również ze względu na sposób przekazywania wiedzy. Uczniom próbuje się przekazać przede wszystkim jak najwięcej wiadomości, w mniejszym stopniu stymulując myślenie, wyobraźnię, dociekliwość i samodzielność intelektualną. Oczywiście, nie można uczyć myślenia nie przekazując wiedzy. Myśleć można tylko opierając się na jakimś materiale. Jednak nadmiar przekazywanej wiedzy, a zwłaszcza charakter samego przekazu, polegający na naśladowaniu „idealnego” wzorca podręcznika akademickiego, zniechęca do podejmowania wysiłku samodzielnego my-

ślenia. W organizowanym przez nauczyciela procesie nauczania-uczenia się aktywność odtwórcza uczniów przeplata się z aktywnością twórczą. Chodziłoby o to, żeby aktywność własna ucznia jak najczęściej miała charakter twórczy. Powinniśmy organizować sytuacje problemowe, zachęcające do samodzielnego dochodzenia do końcowych ustaleń. Tworzyć sytuacje, w których uczniowie stają się eksperymentatorami i odkrywcami.

Wciąż jeszcze niedostateczna jest świadomość faktu, że liczy się nie tylko efekt, ale sam proces dochodzenia do niego: doceńmy wysiłek i wkład pracy ucznia. Zmiany w procesie uczenia się nie zachodzą w systemie „zero-jedynkowym”. Typowe szkolne wymagania to natychmiastowe przejście od stanu 0 do stanu 1. Tymczasem – nie wolno lekceważyć etapów pośrednich. Komunikat dla ucznia powinien brzmieć: „idziesz w dobrym kierunku, próbuj dalej!” Deprymowanie próbowania to nic innego, jak blokowanie aktywności i „uczenie” stanów doskonałości, bez próbowania, trudu i pracy.

To, co jest najistotniejsze w metodach aktywizujących, to właśnie przeniesienie akcentu – z nauczyciela i treści programowych – na osobę uczącą się i rozwijanie jej kompetencji. Uczący się jest aktywnym podmiotem zdobywającym wiedzę drogą własnych doświadczeń i poszukiwań. Nauczyciel wspomaga uczącego się przez stwarzanie mu sposobności do doświadczeń, zaangażowania emocjonalnego czy samodzielnego przemyślenia problemu. Wspomaga, ale nie wyręcza.

Kiedy uczeń będzie aktywny? Szanse na to wzrastają, gdy:

- uwzględnia się jego potrzeby i zainteresowania. Uczeń ma możliwość realizowania własnych pomysłów; ma wpływ na dobór zadań, bierze udział w planowaniu i podejmowaniu decyzji. Wzrasta w nim poczucie, że coś od niego zależy. Wykonywane zadania uznaje za własne; poznawane treści nabierają dla niego osobistego sensu;
- ma poczucie bezpieczeństwa: uzyskuje informację zwrotną, ale ma prawo do błędu i otrzymuje konieczne wsparcie. Poczucie zagrożenia powoduje zawężenie pola uwagi: skupiamy się na obronie. Ważny jest klimat, który uda nam się stworzyć na zajęciach;
- odczuwa satysfakcję z wykonanego zadania. Przekonuje się o własnych kompetencjach, co pozytywnie wpływa na jego poczucie własnej wartości.

Ponadto – uczenie się jest efektywne, gdy angażuje nie tylko umysł, ale i emocje. Sam udział w wykonywaniu zadania powinien być

dla ucznia źródłem dobrej zabawy i pozytywnych emocji. Nauka jest najbardziej skuteczna wówczas, kiedy sprawia radość. O pozytywne emocje warto zadbać już na początku zajęć, zanim rozpocznie się nauka. Musi się otworzyć odpowiednia „furtka”, a ma ona naturę emocjonalną. Nastrój uczestników wpływa na sposób ogólny osąd proponowanych na zajęciach treści. Często za negatywny – bądź pozytywny – odbiór treści zajęć wpływają czynniki, których obecności możemy nie być nawet świadomi. Przyszłoby nam do głowy, że na ocenę osoby prowadzącej zajęcia ma wpływ wystrój sali? Badania pokazują, że taki wpływ istnieje. Będąc w określonym nastroju szukamy zazwyczaj jego przyczyny – możemy ją błędnie określić.

Świadomi tego mechanizmu być może z większą pieczołowitością będziemy dobierać odpowiednie środki dydaktyczne; pamiętajmy o zgromadzeniu bogatego warsztatu dla ucznia i o pomysłowe zagospodarowanie przestrzeni w sali. Wszystko to wzmaga zaangażowanie uczniów.

Być może kluczowe dla całego zagadnienia jest stwierdzenie, że pracę musimy organizować uczniom tak, aby mieli okazję zaspokajać swoje potrzeby: bezpieczeństwa, uznania, aktywności, samorealizacji, kontaktów społecznych, komunikacji, itd..

Realizacji większości z nich bardzo dobrze służą metody pracy w małych grupach. Wymuszają aktywność wszystkich uczestników. Sprzyjają obiektywnej ocenie i samoocenie. W grupie uczących się wykorzystywane są procesy dynamiki grupowej. Jedną ze skuteczniejszych metod utrwalania sobie tego, czego się nauczyliśmy, jest przekazywanie tego innym; emocje, które towarzyszą interakcjom społecznym sprawiają, że lepiej zapamiętujemy. Dzielimy się z innymi swoimi wrażeniami, sądami i efektami pracy. Pomysły i opinie innych osób pomagają nam spojrzeć na zagadnienie z innej, być może zaskakującej i odkrywczej dla nas perspektywy.

Praca w grupach nie może być jednak receptą na wszystko. Na swoich zajęciach musimy zadbać o różnorodność formy i odpowiednie tempo pracy. Każda metoda, jeśli będzie zbyt często wykorzystywana, wywoła znużenie. Najlepszy efekt dadzą częste zmiany rodzaju aktywności, zapewniające różnorodność doświadczeń. Pozwoli to dotrzeć do osób o różnych stylach uczenia się i utrzyma uwagę uczestników. Zróznicowany i utrzymany w dobrym tempie styl prowadzenia zajęć działa stymulująco. Nowe elementy sytuacji skupiają i ukierunkowują

uwagę uczestników. Monotonia nuży. Dlaczego potrafimy godzinami wpatrywać się w ekran telewizora? Odpowiada za to tzw. odruch orientacji. W relacjach telewizyjnych ciągle coś się zmienia: jeden obraz szybko zastępuje następny. Zostajemy złapani w pułapkę śledzenia tych zmian. Nasz system poznawczy jest nastawiony na „podążanie za nowością”. Szybko tracimy zainteresowanie, jeśli bodźce powtarzają się według stałego, niezmiennego wzorca. Tę wiedzę możemy wykorzystać planując zajęcia.

I ostatnie już zalecenie. Konstruktywiści stawiają bardzo mocno postulat nawiązywania w trakcie zajęć do wcześniejszej – także pociocznej – wiedzy uczniów. Nie działamy nigdy w próżni: przychodząc na zajęcia uczniowie najczęściej mają określoną, czasami błędną, wiedzę i opinię na dany temat. Warto skonfrontować tą przyniesioną wiedzę z nowymi treściami, z którymi spotykają się na zajęciach. W podsumowaniu zestawiamy z sobą to, co na dany temat sądziliśmy wcześniej i to, co myślimy i wiemy o tym po dzisiejszym spotkaniu, czy też cyklu spotkań. Dzięki takiemu porównaniu, jeśli nastąpiła zmiana, zostanie ona przez ucznia dostrzeżona. Efekt końcowy – ugruntowanie wiedzy – będzie bardziej trwałe i odporne na zakłócenia.

Pora jednak przejść do kontrowersji nagromadzonych wokół pojęcia metod aktywizujących. Mają one swoich gorących zwolenników – i przeciwników. Pierwsza wątpliwość, zgłaszana przez sceptyków, dotyczy podziału na tzw. „bierne” i „aktywne” uczenie się. Bardziej uzasadnione wydaje się twierdzenie o różnych rodzajach, czy też poziomach aktywności ucznia. Obecnych w szkole od zawsze.

Aktywność jednak aktywności nierówna. Bloom mówi o siedmiu poziomach kompetencji szkolnych, które powinny być celem naszych oddziaływań. W podawczym systemie nauczania dbamy w najlepszym razie o dwa pierwsze: zrozumienie i umiejętność odtworzenia wiedzy przekazanej przez nauczyciela i zawartej w podręczniku. Nie ma mowy o analizie, syntezie, czy tworzeniu nowej jakości.

Upraszczając: można mówić o aktywności ucznia, aktora jest jedynie ciągiem reakcji na tworzone i organizowane przez nauczyciela bodźce (pytania, polecenia, wskazówki itp.), oraz o aktywności, dzięki której uczeń wpływa na tok wydarzeń podczas lekcji. Tylko w tym drugim przypadku uczeń jest aktywnym podmiotem zdarzeń.

Kolejna wątpliwość dotyczy licznych trudności, na które napotykamy przy próbach zastosowania metod aktywizujących. Wielu prakty-

ków zraża się po początkowych niepowodzeniach – lub doświadczeniach, które za niepowodzenia uważają.

Po pierwsze – uczniowie pracując aktywnie czasami mogą skierować lekcję na niezaplanowane obszary. Efektywna aktywizacja uczniów może prowadzić do mniejszych lub większych rozbieżności pomiędzy planowanym a rzeczywistym przebiegiem lekcji. Aktywność uczniów rzutuje na przewidywalność toku lekcji oraz na pewność osiągnięcia zaplanowanych celów. Założenie, że im wyższemu poziomowi aktywności ucznia odpowiada zawsze bardziej efektywne uczenie się – jest oczywiście zbyt dużym uproszczeniem.

Z łatwością można sobie wyobrazić ucznia, który poprzez swoją aktywność doprowadza do tego, że lekcja w ogóle nie osiąga wyznaczonych celów. Niektórym zamierzeniom nauczyciela pewne formy aktywności uczniów mogą w ogóle nie sprzyjać. Niektóre zamierzenia łatwiej będzie zrealizować, jeśli uczniowie będą jedynie reagować na to, co robi i poleca nauczyciel. Jeżeli w jakimś fragmencie lekcji zamierza on przekazać ważne informacje i zasady niezbędne do opanowania uwzględnionych w programie operacji, to oczywiście korzystniej będzie w tym momencie skupić na sobie uwagę uczniów i pokazać im właściwą drogę. Pamiętajmy tylko o serii pytań sprawdzających, czy uczniowie zrozumieli przekazany fragment wiedzy.

Starajmy się jednak ograniczać stosowanie metod podających, służących przekazywaniu gotowych wiadomości. Nie możemy całkowicie odrzucić formy wykładu. Czasami jest to najbardziej efektywny sposób przekazywania wiedzy. Jest to jednak forma bardzo trudna dla jednej i drugiej strony. I dla nauczyciela, który bierze na siebie cały ciężar sytuacji, i dla słuchaczy, którzy mogą mieć trudności z utrzymaniem uwagi i śledzeniem toku rozumowania wykładowcy. Badania wykazały małą efektywność przekazu treści wykładowych.

Może nas też spotkać niemiła niespodzianka w postaci oporu grupy, która nie będzie chciała podjąć konwencji proponowanej formy: potraktuje ją lekceważąco lub z dystansem. Brak zaangażowania w proponowaną formę pracy oczywiście zemści się miernym efektem dydaktycznym.

Przyczyny takiej postawy mogą być oczywiście różne. Może chodzi o brak poczucia bezpieczeństwa uczestników zajęć, którzy nie czują się swobodnie w swoim gronie. Pokutować tu może niska integracja grupy – i brak troski nauczyciela, aby tą sytuację poprawić. A może

Sam temat wydaje się mało atrakcyjny (pamiętajmy zawsze o pokazaniu celu i kontekstu). Zawinić może także – o czym nie było do tej pory mowy – zainteresowanie oraz gotowość grupy do podjęcia takiej formy aktywności. Nie ma złych metod – możemy mówić tylko o złym ich zastosowaniu. Dana metoda nie będzie dobra zawsze i wszędzie. Początkowo może nam brakować wycucia, co będzie odpowiednie dla grupy, z którą aktualnie pracujemy. Ćwiczenie, które świetnie wyglądało w fazie projektu kompletnie nie sprawdza się w praktyce. Jeżeli nie będzie odpowiednio dopasowane do poziomu kompetencji uczestników zajęć, może wydać im się zbyt trywialne, lub – zbyt trudne. Recepta? Ćwiczenie czyni mistrza. Nie zniechęcajmy się po pierwszych trudnościach. Wycucie, które jest nam tu potrzebne, przyjdzie z doświadczeniem. Natomiast na pewno go nie wypracujemy, jeśli nie będziemy próbować.

I wreszcie ostatni poważny zarzut: w sytuacji „mody” na metody aktywizujące pojawia się ryzyko przerostu formy nad treścią. Wprowadzania metod dla nich samych. To niestety prawda. Wielokrotnie jako obserwator brałam udział w prowadzonych przez studentów zajęciach, na których metody aktywizujące pojawiały się ni w pięć, ni w dziesięć: najwyraźniej tylko po to, aby w ogóle były – zgodnie z życzeniem osoby by te zajęcia oceniającej. Efekt jest opłakany, ponieważ grupa nie widzi sensu ćwiczenia, w którym bierze udział. Tak nie powinno się oczywiście zdarzyć. Metody zawsze muszą czemuś służyć; mają realizować określony, zaplanowany cel. Nietrafnie dobrana do założonego celu zajęć metoda może nam dać poczucie, że ćwiczenie pojawiło się w tym miejscu dla zabicia czasu. Metody bez powiązania z celami, treściami, ramami organizacyjnymi, a przede wszystkim z potrzebami osoby uczącej się i preferencjami prowadzącego zajęcia nie mają wartości. Niby oczywiste – jednak wielu nauczycieli planując zajęcia martwi się tylko tym, jak wypełnić czas lekcji, „dorabiając” (na potrzeby konspektu) cele do wybranych, uznanych za atrakcyjne form działania

Na koniec jeszcze jedna rada. Warto korzystać z możliwości, jakie daje nam systematyczna ewaluacja po zajęciach. Zadajemy sobie pytanie, czy udało nam się zrealizować postawione przed zajęciami cele. Możemy poprosić uczniów o informacje zwrotne: spojrzenie z boku może być bardzo pomocne.

Podsumowując: stosowanie metod aktywizujących sprzyja samodzielności myślenia i działania oraz kształtuje pozytywną motywację do uczenia się. Aktywne uczestnictwo i współtworzenie przebiegu zajęć daje nam poczucie wpływu na sytuację oraz poczucie kompetencji. Psycholodzy postulują o jak najwięcej zajęć praktycznych, dzięki którym stosujemy zdobytą wiedzę w konkretnych sytuacjach: wykonuj to, czego się nauczyłeś. Być może od worka niepotrzebnych definicji ważniejsze jest to, aby każdy wychodził ze szkoły z umiejętnością samodzielnego działania, samokształcenia i samodzielnego kierowania własną przyszłością.

Wybór metod aktywizujących jest ogromny. Nie istnieje nic takiego, jak uniwersalny zestaw najodpowiedniejszych metod. Ich dobór zależy od preferencji i osobowości osoby prowadzącej, od wprowadzanej tematyki zajęć oraz od specyfiki grupy, z którą pracuje. Znajomość różnych metod oraz możliwości, jakie z sobą niosą stanowi niezbędne uzupełnienie warsztatu pracy każdego nauczyciela.

Jeśli chcemy się czegoś nauczyć – wykonujemy to. Uczymy się jeździć na rowerze – jeżdżąc; czytać – jak najwięcej czytając. Jeśli chcemy nauczyć samodzielnego myślenia i wiary we własne siły – musimy stwarzać sytuacje, które temu celowi służą.

#### **Literatura**

- Bernacka Danuta, *Od słowa do działania*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001.
- Bowkett S., *Wyobraź sobie, że ... Ćwiczenia rozwijające twórcze myślenie uczniów*, WSiP, Warszawa 2000.
- Brudnik E., Moszyńska A., Owczarska B., *Ja i mój uczeń pracujemy aktywnie. Przewodnik po metodach aktywizujących*, Zakład Wydawniczy SFS, Kielce 2000.
- Dryden G., Vos J., *Rewolucja w uczeniu*, Moderski i S-ka, Poznań 2000.
- Fisher R., *Uczymy, jak myśleć*, WSiP, Warszawa 1999.